Dodatek do Nru 318 „Naprzodu“.

Nr. 317 Kraków, poniedziałek 18 listopada 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświateczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

**Mowa posła Daszyńskiego o nadużyciach wyborczych w Galicyi wyjdzie w połowie tygodnia w osobnej broszurze wedle stenogramu parlamentarnego.**

**Celem uregulowania nakładu upraszamy wszystkie organizacye o bezzwłoczne zamówienia.**

## Z dnia.

Kraków, 17 listopada.

### Jak powstają w Galicyi defraudacye?

Towarzystwo kredytowe ziemskie uczuło się wreszcie zmuszone, pod naciskiem opinii publicznej, wyjaśnić bliżej najnowszą aferę radcy dworu i komisarza rządowego, hr. Włodzimierza Łosia. W „Gazecie lwowskiej“ i w „Gazecie narodowej“ ogłasza dyrekcya gal. Tow. kred. ziemskiego komunikat tej treści:

„Funkcya komisarza rządowego w Towarzystwie kredytowem ziemskiem jest zupełnie bezpłatną, gdy z funkcyami tegoż samego rodzaju we wszystkich innych bankach i instytucyach finansowych łączy się pewna, choć nieznaczna, remuneracya roczna, n. p.:

Bank hipoteczny komisarz rząd. 1.200 K
„ „ zastępca „ 600 „
„ krajowy komisarz . . . 1.000 „

Kilkakrotnie już podnoszono na poufnych zebraniach Towarz. kredytowego ziemskiego, że ten stan rzeczy jest pewną niesprawiedliwością wobec osoby pełniącej funkcye komisarza rządowego w Towarz. kredytowem ziemskiem. Dyrekcya zaś w zasadzie stanowczo oświadczała się za tem, ażeby unormować tę sprawę, i uchwalić dla komisarza rządowego stałą remuneracyę. Sądzono nadto, że nim sprawa definitywnie w dawnej formie zostanie załatwioną, jest rzeczą nie tylko stosowną, ale niemal konieczną od czasu do czasu po dłuższym szeregu lat pełnienia funkcyi komisarza rządowego — uchwalić dla tegoż pewną, choć nader skromną remuneracyę pauszalną.

To się obecnie stało i uchwalono na posiedzeniu dyrekcyi dla hr. Łosia, który od lat 12 pełni zupełnie bezinteresownie obowiązek komisarza rządowego skromną pauszalną remuneracyę 2.400 koron. Jakkolwiek przyjęcie tej remuneracyi w niczem nie mogłoby ubliżać godności osobistej hr. W. Łosia, to jednak tenże z uwagi na to, że sprawa remuneracyi tej nie jest jeszcze ogólnymi przez walne zgromadzenie uchwalonymi przepisami unormowana, remuneracyi ofiarowanej mu nie przyjął“.

Wyjaśnienie powyższe, którego celem było, jak się zdaje, oczyszczenie hr. Łosia, jest faktycznie jednym wielkim aktem oskarżenia naszych władz rządowych.

Dowiadujemy się z niego, że „wszystkie banki i instytucye finansowe“ płacą komisarzom rządowym roczny haracz, mniej lub więcej „skromny“. Zadaniem komisarzy rządowych jest ścisłe kontrolowanie czynności banków i kas. I za kontrolę tę, którą spełniają jako urzędnicy państwowi, opłacani przez rząd, otrzymują w dodatku podarunki pieniężne od tych, których mają kontrolować!...

Gdyby komisarz policyjny otrzymywał roczną remuneracyę od złodziei, których ma pilnować, zamknięto by go natychmiast do kryminału. To samo stałoby się z urzędnikiem podatkowym, któryby od opodatkowanych przyjmował podarunki, z lekarzem wojskowym, któryby brał pieniądze od popisowych, z sędzią, któremuby się opłacały strony itd. Podobne podarunki i remuneracye dobrze są znane pod nazwą — łapówek!

## Z TEATRU.

**„Opiekunowie moralności“**, krotochwila w 3 aktach O. Blumentbala i G. Kadelburga.

Przed 2 laty mniej więcej toczyła się w parlamencie niemieckim gwałtowa rozprawa nad osławioną *lex Heinze*, którą wstecznicy i klerykali wywiesili na swoim szyldzie. Pomysł policyjnej ochrony moralności, ochrony, nie cofającej się nawet u wrót sztuki — ochrypłe wołanie już nie tylko o całe wiązki liści figowych, ale wprost o włosienice dla niej i jak najcięższe cenzorskie łańcuszki, poraszyły całe społeczeństwo niemieckie: poważne protesty, złośliwe karykatury sypały się, jak z rogu obfitości... Któż nie pamięta np. znakomitych rysunków „Simplicissimusa“ z owej doby — zwłaszcza ilustracyj Heinego? Z tego samego źródła w czasie najgoręcszej polemiki powstali i „Opiekunowie moralności“. Krotochwila sobotnia miała więc w Niemczech korzystną przyprawę: aktualność; była obok tego echem zapatrywań tych wszystkich, którzy nie spoglądali na życie przez okulary, zakopcone bigoteryą, pruderyą, tartiuferyą. U nas faryzeuszostwo i obskurantyzm są objawami chronicznymi — nie wybuchają w sposób ostry — społeczeństwo przyzwyczaiło się do nich, jak reumatyk do zadawnionego darcia w stawach — toteż moment aktualności w „Opiekunach“ na naszej scenie przygasł — nie był snopem iskier, rzucanych na rozognione sporem mózgi. Niezaślepieni, możemy szłuszniej ocenić krotochwilę niemieckiej spółki. Jest to mizerya bez pieprzu i soli — mimo tematu, nadającego się znakomicie do satyry. Miejscami pozuje na komedyę, to znów długiem rezonerstwem przypomina wycinki z ówczesnych gazet, by tuż zaraz ni stąd ni zowąd wpaść w kankanowe tempo farsy. Oczywiście, utrudniało to grę artystom, zapędzając ich wciąż na rozdroża tak, że nawet o sukcesie aktorskim w tej krotochwili mowy być nie może. Pan Przybyłowicz w roli ograniczonego winiarza, który winkiem i pieniędzmi zdobył sobie mandat poselski i jako poseł jest prezesem kółka... ochrony moralności, stworzył dobry rysunek postaci, ale jak na krotochwilę miał tekst zbyt monotonny i rozwlekły. Farsę ożywiał najbardziej p. Zelwerowicz, choć, mówiąc nawiasem, w ruchliwszych rolach gubi on z punktu krzyżyki metrykalne i z podtatusiałego jegomości staje się, mimo charakteryzacyi, młodym szaławiłą. Zresztą i zewnętrznie nie wyglądał p. Z. np. na wieśniaka, który, gwoli lampartce, okolicznościowo przerabia się na mieszczucha. Z dwóch cór imćp. Wernicke, nadszczerbionego p. osła moralisty, starszą, mężatkę wcale poprawnie grała p. Sulima, gdyż rola nie wymagała ożywionej gestykulacyi (po cichu tylko dodam, iż zupełnie niepotrzebnie a często przechyla p. S. głowę,

Między pojęciem „remuneracyi“ a pojęciem „łapówki“ jest cały szereg pośrednich form, niedających się wprost uchwycić. To jednak faktem jest, że komisarz rządowy, opłacany przez instytucyę, którą ma kontrolować, nie może spełniać uczciwie i bezstronnie swoich obowiązków.

Wystarczy tylko przejrzeć listę skandalów finansowych Galicyi z ostatnich lat, aby zrozumieć, jak powstają defraudacye. — Ile wstydu i katastrof dałoby się uniknąć, gdyby komisarze rządowi spełniali swoje obowiązki, gdyby nie pobierali byli remuneracyj...

Hr. Łoś otrzymał wprawdzie tylko „skromną“ remuneracyę, którą zresztą oddał natychmiast — po pojawieniu się artykułów w dziennikach. Przypuśćmy jednak, że w Towarzystwie kredytowem ziemskiem popełnionoby defraudacyę, co w Galicyi nie byłoby znów tak bardzo nieprawdopodobnem. Z jakiem czołem mógłby wówczas hr. Łoś piętnować tych, którzy mu dawali „skromne“ podarunki i pożyczali pieniądze?

O pożyczkach tych milczy zupełnie komunikat Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Musi milczeć, gdyż nie może zaprzeczyć faktom. Już samo to pożyczanie pieniędzy jest czemś wysoce nieprzyzwoitem i niezgodnem ze stanowiskiem organu urzędowego. Odpowiedzą nam na to, że czynią to i inni dygnitarze. Hr. Badeni siedział po uszy w długach, zaciągniętych w galicyjskiej Kasie oszczędności. Dzisiejszy namiestnik, hr. Piniński, poszedł również śladem swego poprzednika. Co wolno Badeniemu i Pinińskiemu, to wolno i Łosiowi. Tak, wszystko to prawda. Hr. Łoś nie jest gorszym od p. Pinińskiego. Ale zawisłość finansowa organów rządowych od tych instytucyj, które mają one kontrolować, jest czemś wysoce niemoralnem i niebezpiecznem.

* * *

Przed rokiem przeszło pojawił się w „Gazecie lwowskiej“ komunikat, występujący ostro przeciw praktykom banków, które sprawozdawcom dziennikarskim płacą honorarya za sprawozdania z walnych zgromadzeń. P. Staniszewski, współpracownik „Gazety lwowskiej“, otrzymawszy od jednego z banków 25 złr., złożył tę kwotę na ubogich, a redakcya „Gazety lwowskiej“ pochwaliła ten czyn w stanowczych słowach.

Dziś ta sama „Gazeta lwowska“ zamieszcza bez słowa komentarza komunikat dyrekcyi Tow. kred. ziemskiego. Jeżeli dziennikarz, który ma tylko pisać sprawozdanie, popełnia czyn niehonorowy, biorąc za swą pracę, opłaconą przez redakcyę, osobną „skromną“ remuneracyę od banku, to jak nazwać taki sam postępek urzędnika, który ma instytucyę tę kontrolować?

* * *

Do krachu gal. Kasy oszczędności nie przyszłoby wcale, gdyby organa rządowe spełniły były swoją powinność. Refleksya powyższa ma wprawdzie wartość tylko historyczną i hr. Kazimierz Badeni nie będzie już pociągniętym do odpowiedzialności — mimo to zamieszczamy poniżej parę szczegółów, które dla stosunków galicyjskich są niezwykle znamienne:

Za rządów namiestnika hr. Kazimierza Badeniego był przez pewien czas komisarzem rządowym przy gal. Kasie oszczędności p. radca Kleeberg, obecnie radca trybunału administracyjnego w Wiedniu. P. Kleeberg wiedział dobrze o defraudacyjnej gospodarce dyr. Zimy i zdawał hr. Badeniemu kilkakrotnie o tem relacye, domagając się wydania zarządzeń, celem ochronienia Kasy oszczędności od strat.

Po długich naleganiach zgodził się wreszcie hr. Badeni na krok stanowczy. Dla zbadania nieprawidłowości miano przeprowadzić w gal. Kasie oszczędności dokładne szkontrum. Aby zaś nie dopuścić do pogłosek, że szkontrum to jest skierowane jedynie przeciw gal. Kasie oszczędności, postanowiono przeprowadzić szkontrum i w kilku innych bankach. Podobno zawarto nawet układ z bankiem hipotecznym o przygotowanie około pół miliona złr. na wypłatę wkładek, w razie runu na kasę...

Do wykonania tego planu nie przyszło. Hr. Badeni wstrzymał nagle całą akcyą, bez podania powodów...

W sposób powyżej przedstawiony złożył zeznania przed sądem wiedeńskim na rekwizycyę sądu lwowskiego p. Kleeberg, otrzymawszy wprzód zwolnienie od tajemnicy urzędowej od ministra spraw wewnętrznych.

Ile nieszczęść i wstydu dałoby się było uniknąć, gdyby malwersacye Zimy stłumiono w zarodku przez ścisłą kontrolę organów rządowych!

* *

Jak bywają załatwiane katastrofy finansowe w Szwajcaryi, świadczy następujący list p. Lewakowskiego, ogłoszony w „Kuryerze lwowskim“:

„...Rozeszły się pogłoski o bankructwie banku w Rapperswylu. Faktycznie straciła dyrekcya cały fundusz rezerwowy i prócz tego odkryto bardzo wielkie inne braki, jednakowoż to wszystko w ciągu jednego tygodnia zostało w bardzo prosty sposób pokryte. Naprzód musiał dyrektor natychmiast na rzecz banku zrzec się całego swojego majątku, a oprócz tego rodzina jego dopłaciła kilkakroć stotysięcy franków; dalej musieli wszyscy ci, którzy od lat dwudziestu siedmiu pełnili w tym banku jakiekolwiek funkcye, więc drudzy dyrektorowie, członkowie wydziału i rady administracyjnej, kontrolorowie itd., słowem wszyscy teraźniejsi i dawni członkowie zarządu, natychmiast, w miarę ich odpowiedzialności, złożyć gotówką grube kwoty, co nastąpiło zaraz, bez wdawania się w tę sprawę władz i prokuratora.

Nareszcie sami akcyonaryusze, niezwoływani na generalne zebranie, tylko na zebraniu poufnem, w stosunku do posiadania akcyi, dobrowolnie zwrócili część ich, które stante pede zostały, al pari, sprzedane nowym nabywcom; a nastąpiło to w tak krótkim czasie, iż wiadomość o zachwianiu się banku, która spowodowała run na połączoną z nim kasę oszczędności, już zastała kasy pełne i pieniądze do wypłat przygotowane.

Władze, zaraz po rozpoczęciu runu na kasę oszczędności, przeprowadziły bardzo ścisłe szkontrum banku, a znalazłszy pokrycie na to wszystko, większe, niż ustawy wymagają, i kasy pełne, ogłosiły zaraz rezultat rewizyi, run ustał, bank pod nowym zarządem prawidłowo dalej funguje.

---

na sposób sentymentalnych tancerek — podczas walca). Drugą córką, naiwnem dziewczęciem, była p. Ordonówna. Dowiodła, że roli i z tego zakresu nie zepsuje, ale czemu właściwie powierzono p. O. takie zadanie, skoro nasz teatr posiada „naiwne“?

Przypadkowo tylko bywam na farsach, lecz w zapowiedziach fars spotykam często nazwisko p. Ordonówny. Otóż, sądząc z występów tej artystki w dramacie i komedyi, przypuszczam, iż najmniejszych kwalifikacyj do typowej farsy nie posiada. Panna O. jest troszkę fanatyczką na punkcie szczerości: wierzy ogromnie w ważność każdej roli — zwłaszcza w zakresie sentymentu — wbrew nawet charakterowi sztuki. W farsie to nie popłaca: tam trzeba się pogodzić z myślą, że na scenie puszczone są w ruch człekopodobne tylko pionki, którym autor-maszynista każe wyprawiać różne harce ku uciesze publiki. W przeciwnym razie może się artysta teatralny znaleźć w położeniu, przypominającem nieco „milusińskiego“, który, wsadzony w karuzeli na drewnianego konika, wyobraża sobie, iż dosiada prawdziwego rumaka i z całem przejęciem się pogania go pejczykiem po lakierowanych bokach.

Zresztą, sądząc z chóralnych uwag recenzentów, zarzucających już prawie z zamkniętemi oczyma brak werwy wykonawcom fars, wnosić mogę, iż większość naszych artystów ten sam błąd w traktowaniu tego rodzaju „sztuk“ popełnia. Farsa musi oszałamiać słuchacza, by dać mu jakie takie złudzenie sceniczne, a wszelkie wnikanie w głąb roli koncentruje na sobie uwagę audytoryum i zmusza je do farsobójczego zastanawiania się.

Powracając wreszcie do sobotniej „krotochwili“, od której o kilometr odbiegłem, dodam dla ciągłości, że typy z kółka moralizatorów wypadły wcale poprawnie. To samo powtórzyć można i o zięciu ekswiniarza — Katona, którym był p. Sobiesław.

*m.*

je, a nikt z wierzycieli i depozytaryuszów nie stracił ani jednego centima.

Cała historya bez interwencyi władz publicznych i prokuratora odbyła się w przeciągu niespełna dni dziesięciu i miasto od ruiny uchroniono. Tak odbywają się podobne sprawy w rzeczypospolitej szwajcarskiej".

A w Galicyi?...

## Przegląd polityczny.

= **Lex Wodzicki.** Stronnictwo lokajów, zwane „Kołem polskiem", brnie coraz dalej w swoim serwilizmie. Hr. Wojciech Dzieduszycki zapewniał, że Polacy nie są „zdrajcami stanu." (Tę policyjną nazwę nalepiono na trumny tych, którzy walczyli o niepodległość Polski!) Obecnie znów postanowił uratować Austryę hr. Wodzicki. Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego postawił pan hrabia wniosek, który jednomyślnie przyjęto, aby Koło podjęło myśl zmiany regulaminu Izby.

Hr. Wodzicki wrócił świeżo z polowania w Łańcucie, gdzie zarzynał bażanty z niepospolitą odwagą. Wrócił, napęczniały wprost od różnych pomysłów i dla przypodobania się różnym sferom, chce uchodzić za drugiego Sobieskiego i uratować Wiedeń od barbarzyńców. W tym celu proponuje zmianę regulaminu Izby. Po *lex* Falkenhayn, przyjdzie więc *lex* Wodzicki — i nowa kompromitacya ck. Koła polskiego.

= **O powszechne, równe prawo wyborcze** toczy się w Belgii nadzwyczaj ostra walka. O stopniu rozgoryczenia ogromnej większości ludu belgijskiego świadczą liczne meetingi, odbywające się w całym kraju. Na czele tej akcyi stoją socyaliści, których wspiera radykalniejszy odłam liberałów, oraz chrześcijańsko-socyalni. Tu należy się mała uwaga. Chrześcijańsko-socyalni w Belgii nie są zgrają fałszywych demagogów, wypuszczonych na lud przez klasy rządzące dla tumanienia go i odciągania od właściwych ludowych organizacyj, lecz partyą, zbliżoną do socyalizmu, w którego ideałach dopatruje się wiele wspólnego z ideałami, głoszonymi przez ewangielię.

Przed trzema dniami odbył się taki meeting w Brukseli, na którym przewodniczył wódz szczerego liberalizmu Janson. Jeden z mówców rzucił na tem zgromadzeniu z mównicy hasło i groźbę zarazem, której zawtórował grom oklasków. „Musimy — zawołał — wprowadzić do parlamentu powszechne, równe głosowanie drzwiami — lub oknami, a gdy ci, co tam siedzą mocą niesprawiedliwego przywileju — zechcą temu wpoprzek stanąć, wyrzucimy ich drzwiami lub oknami".

I nie jest to zwrot obrazowy lub czcza pogróżka: oburzenie ludu na klerykalno-zachowawczą klikę, trzęsącą krajem jest tak powszechne i olbrzymie, iż w atmosferze tamtejszej rozwija coraz wyraźniej swe skrzydła duch rewolucyi.

## KRONIKA.

**Dziś w teatrze:** Wieczór trzech wieszczów.

Wtorek: „Dziady", poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza (po raz 11).

Środa: „Budowniczy Solness", sztuka w 3 aktach H. Ibsena (popularne).

Czwartek: „Dziady", poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza (po raz 12).

Sobota: „Sokoły i kruki", dram. w 5 aktach Sumbałowa i Niemirowa-Danczenki (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Pojedynek szlachetnych", komedya w 4 aktach Sewera Maciejowskiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sokoły i kruki".

**Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład p. Heleny Witkowskiej: „Historya ustroju Polski".

—

**Pomnik dla Bałuckiego.** Z Koła artystyczno-literackiego w Krakowie otrzymujemy następującą odezwę: „Koło artystyczno-literackie w Krakowie pragnie uczcić pamięć swego prezesa, wybitnego i tyle zasłużonego literaturze polskiej pisarza, powzięło myśl wzniesienia mu popiersia w foyer teatru miejskiego. Pragnąc zamiar swój, odpowiadający intencyom całego społeczeństwa polskiego, w jak najkrótszym czasie urzeczywistnić, Koło artystyczno-literackie odwołuje się niniejszem do ogółu wielbicieli talentu, zasług zmarłego z wezwaniem o przyczynienie się składką pieniężną do zebrania potrzebnego na cel powyższy funduszu.

Składki przyjmują redakcye pism polskich, oraz Koło artystyczno-literackie w Krakowie na ręce każdoczesnego skarbnika.

Na powyższy cel złożyli dotychczas: Pp. Dr. Maksymilian Kohn 20 K. Raczyński 2 K. Wachholz 2 K. Bukowski 2 K. Prof. Leon Wyczółkowski 5 K. Prof. Laszczka 2 K. Zawiejski 5 K. J. Malczewski 2 K. J. Kaniewski 4 K. E. J. Chronowski 6 K. R. Starzewski 2 K. Piotr Stachiewicz 10 K. M. Zdziechowski 10 K. S. A. z Mogilan 1 K. Teatr miejski 190 K 70 h. i Cecylia Włodzimierska 10 K".

**Rękawiczka zamiast żelaznej ręki.** Jeden z kołowców kazał w swej apologii Koła cieszyć się opozycyi, iż obecnie wybory nie odbywają się pod znakiem „żelaznej ręki", lecz w rękawiczkach. Otóż my nie chcemy i tych rękawiczek, nie żądamy podobnego „komfortu". Bo owe rękawiczki przy wyborach — zdradne, jak cylinder magika: łatwo się w nich ukrywają setki kartek fałszywych, nie mówiąc już o całej ciżbie cmentarnych dusz i duszyczek nawet skoszonych przez cholerę w r. 1873. Bo dusze tak mało miejsca zajmują, że, jak wiadomo ze światłych dociekań pobożnych mnichów średniowiecznych, na jednej główce od szpilki miliony ich bez ścisku usiedzieć mogą. Więc cóż dopiero mówić o zapinkach przy rekawiczce rządowej! Wprawdzie umarli na tem zyskują, bo jak zaręczają ojcowie jezuici, niemasz większej założni w niebie, jak głosować na klerykalno-stańczykowskich kandydatów, ale żywi na tem tracą... Więc powiadamy: nie chcemy, ani żelaznych rąk, ani rękawiczek — chcemy czystych rąk!

**Praktyki finansowe hr. Andrzeja Potockiego.** Przed dwoma laty wydzierżawił hr. Potocki majątek swój Kamionkę strumiłową pp. O na przeciąg lat 12. Pp. O. przy obejmowaniu dzierżawy rozporządzali kapitałem około 120.000 K, którego użyli na inwestycye majątku. Grunt jednak w znacznej części piaszczysty i klęski elementarne zrujnowały dzierżawców do tego stopnia, że nie byli już w stanie zapłacić rat czynszowych, płatnych 1 lipca 1900 i 1 stycznia 1901 r.

Wówczas hr. Potocki, nie uwzględniając zupełnie rozpaczliwego położenia dzierżawców, postanowił ściągnąć w drodze sądowej raty z dzierżawców i zaskarżył przez swego pełnomocnika w styczniu b. r. dzierżawców do sądu, który też przyniósł hr. Potockiemu obie zapadłe raty czynszowe, wraz 5 proc. odsetkami zwłoki i kosztami sporu. W kwietniu b. r. wniósł pełnomocnik hr. Potockiego ponownie skargę przeciw pp. O., o rozwiązanie kontraktu, a nadto jeszcze o uznanie kaucyi złożonej przez pp. O. za przepadłą (!)

Sąd uznał kontrakt dzierżawny za rozwiązany, żądanie zaś co do kaucyi adwokat hr. Potockiego cofnął. Dzierżawcy pp. O., chcąc uniknąć wysokich kosztów procesowych, uchronić się od ruiny i załatwić sprawę pozasądownie ofiarowali hr. Potockiemu na pokrycie jego pretensyi cały swój inwentarz wartości sześćdziesiąt kilka tysięcy koron. Pełnomocnik hr. Potockiego odrzucił jednak propozycyę dzierżawców i zaprowadził sekwestracyę dochodów dzierżawnych, nadto jeszcze podał o egzekucyę na inwentarzu i na kaucyi dzierżawców. Wskutek tego sprzedano na licytacyi inwentarz dzierżawców za cenę 62.752 K 09 h., a przy rozdziale uzyskanej ceny kupna policzył pełnomocnik hr. Potockiego wszystkie pretensye w kwocie 51.916 K 50 h., które przyznano mu sądownie i wypłacono, tak że hr. Potocki nie tylko nie poniósł żadnej szkody, gdyż raty dzierżawne w zupełności otrzymał, ale nadto otrzymał 5 proc. odsetki zwłoki od zaskarżonej sumy i wszystkie koszta procesowe.

Dzierżawcy pp. O. zostali zrujnowani, a „biedny" hr. Potocki, właściciel milionowej fortuny, wyszedł z całej sprawy nie tylko zaspokojony, ale z zyskiem. Ale i tego jeszcze panu hrabiemu było zamało! Pełnomocnik hr. Potockiego na podstawie zwyczajnej formułki kontraktowej, że w razie niedotrzymania jakiegokolwiek punktu kontraktu może wydzierżawiający zatrzymać kaucyę dzierżawną na własną korzyść, wniósł trzecią skargę przeciw dzierżawcom do sądu obwodowego z Złoczowie o uznanie kaucyi w kwocie 24.000 koron za przepadłą, mimo iż żądanie to przy poprzednim procesie cofnął. W razie jeżeli sąd żądanie to uwzględni, dzierżawcy pp. O. zostaną ograbieni z ostatniego centa i staną się wprost pastwą nędzy.

Poprzedni dzierżawca Kamionki strumiłowej p. Gruda uległ podobnemu losowi

i został tak zrujnowany, że z Kamionki musiał udać się piechotą do Lwowa.

Pan marszałek galicyjski stara się o wzrost swej fortuny umiejętnie i wszechstronnie!...

**Jak p. Leo gospodaruje.** „Czas“ donosi: „Projekt obsadzenia posad w biurze obrachunkowem magistratu, oraz kasie miejskiej, przedłoży p. prezydent Friedlein jeszcze do rozpatrzenia sekcyi skarbowej Posiedzenie sekcyi odbędzie się w najbliższych dniach“.

Jak z tego komunikatu widać, nie wszyscy radcy miejscy zachwycają się planami Lea, zmierzającymi do zaludnienia magistratu kuzynami i zięciami potentatów stańczykowskich.

**W lokalu Związku stow. robotniczych** Mały Rynek l. 6, odbędzie się we wtorek dnia 19 bm. o godz. 8 wieczór odczyt „O powietrzu“. Uprasza się towarzyszów o jak najliczniejszy udział.

**P. Leopold Gottlieb**, młody i uzdolniony artysta, przebywający obecnie w Krakowie, pracuje nad obrazem, przedstawiającym zgromadzenie ludowe w Ujeżdżalni, w chwili największego naprężenia, które owładnęło tak mówcę, jak i audytoryum. Do obrazu tego poczynił artysta wiele szkiców, między innymi portret posła Daszyńskiego. Obraz, po ukończeniu, ma pójść na wystawę secesyi wiedeńskiej.

**Mistrz gry bilardowej**, p. Hugo Kerkau z Berlina produkować się będzie dziś i jutro w kawiarni Wójcikiewicza w Krakowie o godzinie 9 wieczorem. P. Kerkau jest najsławniejszym mistrzem gry bilardowej w Europie. Na rekordzie światowym w Zurychu, który się odbył w r. 1901, uzyskał p. Kerkau 7156 seryj. Produkcye w kawiarni p. Wójcikiewicza odbędą się za wstępem.

## Telegraf i telefon.

### Wiec techników.

**Lwów**, 17 listopada. W sobotę wieczorem odbył się w sali X gmachu politechnicznego wiec techników, w którym uczestniczyło około 600 słuchaczów, tudzież rektor Dziešlewski i dziekan Syrorzyński. Przewodniczyli technicy: Maro i Pełczarski.

Po obszernej dyskusyi nad sprawą budowy III-go gmachu politechniki, uchwalono 1) zwrócić się do c. k. ministerstwa oświaty z żądaniem wybudowania trzeciego gmachu w myśl projektu, wygotowanego przez kolegium profesorów, a podanego temuż ministeryum, wraz z obszernym memoryałem w r. 1900 — jakoteż z żądaniem najszybszego przystąpienia do budowy dwu skrzydeł bocznych po obu stronach gmachu głównego i jednego pawilonu obok instytutu chemicznego. Aby przyspieszyć urzeczywistnienie tych słusznych żądań, wiec techników wysyła delegacyę 3 słuchaczów, ktoraby z wypracowanym memoryałem udała się do ministra oświaty i prezydenta ministrów z prośbą o zadośćuczynienie powyższym słusznym i niecierpiącym zwłoki żądaniom; 2) zwrócić się do posłów opozycyjnych polskich i ruskich, stojących poza Kołem polskiem, z żądaniem wystąpienia z tą sprawą w Izbie.

W skład delegacyi, udającej się w tych dniach do Wiednia, weszli pp.: Maro, Kostecki i Durbak (Rusin).

Po całogodzinnej dyskusyi obradowano nad II punktem porządku dziennego: Dostarczanie zajęć letnich słuchaczom i sprawa ułatwień kolejowych. W sprawie tej kilkakrotnie zabierał głos rektor prof. Dzieślewski, popierając słuszne żądania słuchaczów. Po obszernej dyskusyi uchwalono jednogłośnie następujące wnioski:

Wiec techników uprasza rektorat szkoły: 1) aby wysyłał okólniki do inżynierów i przedsiębiorstw z prośbą, by przy zapotrzebowaniu sił technicznych w pierwszym względzie starali się dawać zajęcie ubiegającym się o to słuchaczom techniki; 2) aby polecił sekretaryatowi corocznie znoszenie się z zakładami przemysłowymi o miejsca dla praktyki podczas feryj wakacyjnych; 3) uchwala wybrać komisyę z 3 członków złożoną, któraby się porozumiała z innymi zakładami technicznymi w Austryi, w celu uzyskania 50 prc. zniżek na kolejach austryackich wprost za okazaniem legitymacyi, wydanej przez rektorat; 4) delegacya, jadąca do Wiednia, ma wpłynąć w ministerstwie kolei i handlu, by przy udzielaniu koncesyi podawały za pewien obowiązek przyjmowanie na ferye wakacyjne słuchaczów szkół politechnicznych za odpowiedniem ich stanowisku i kwalifikacyom wynagrodzeniem; 5) rektorat, względnie kierownictwo laboratoryum zechce postarać się w drodze ogłoszeń urzędowych o dostarczanie analiz płatnych dla słuchaczów chemii, mając na oku praktyczne wykształcenie i materyalne względy słuchaczów; 6) uprasza grono profesorów o zaprowadzenie uwolnienia od czesnego na przeciąg dwu kursów z początkiem każdego roku naukowego.

Z powodu spóźnionej pory — było bowiem już po północy — odroczono dyskusyę nad dalszymi punktami do następnego wiecu.

Nadprogramowo przez aklamacyę uchwalono: Młodzież lwowskiej politechniki wyraża najwyższą cześć i sympatyę swym kolegom, którzy w procesie poznańskim padli ofiarą brutalnego despotyzmu pruskiego.

### Zrehabilitowany!

**Lwów**, 18 listopada. Wyrok w procesie Stillera zapadł wczoraj w niedzielę o godz. 12 w południe. W sobotę do późnej nocy trwały wywody prokuratora i obrońcy dra Reitera, który w dwugodzinnej mowie zwalczał wywody prokuratora, wykazując na podstawie przeprowadzonej rozprawy, że Stiller przed jedenastu laty został niewinnie zasądzony. W niedzielę przewodniczący trybunału radca Łuczkiewicz ogłosił

wyrok uwalniający

Roberta Stillera od winy i kary, względnie orzekający, że Stiller niewinnie został zasądzony i niewinnie przez cztery lata siedział w więzieniu. Przewodniczący w obszernem umotywowaniu wyroku ogłosił, że trybunał na podstawie przeprowadzonego postępowania dowodowego przyszedł do przekonania, że kradzieży aktów nie mógł się dopuścić nikt inny, tylko zmarły Herman. Trybunał odesłał Stillera z pretensyami o odszkodowanie na drogę cywilną.

Stiller nie ma prawa do odszkodowania za niewinnie przesiedziane cztery lata, gdyż ustawa o odszkodowaniu niewinnie zasądzonych, wyszła już po zasądzeniu Stillera, nie działa wstecz.

Stiller może żądać tylko odszkodowanie za straconą przez cztery lata pensyę i zwrócenie mu szarży.

### Prokuratorya lwowska.

**Lwów**, 18 listopada. Kierownictwo prokuratoryi lwowskiej objął wczoraj prokurator Scharf ze Stanisławowa. Prokurator Heyderer wyjechał za sześciomiesięcznym urlopem celem poratowania zdrowia na południe.

Jak twierdzą, p. Heyderer nie wróci już do urzędowania.

### Wybory we Francyi.

**Paryż**, 18 listopada. W departamencie Finistere odbyły się wczoraj wybory uzupełniające do senatu. Wybrany został republikanin Porquier 764 głosami przeciw konserwatyście Damguy.

### Strejk górników.

**Valenciennes**, 18 listopada. Panuje tu zupełny spokój. Strejk rozszerza się coraz więcej. Obecnie strejkuje 2000 górników.

### Nowy wezyr.

**Konstantynopol**, 18 listopada. Następcą zmarłego wielkiego wezyra, Halil Rifaat baszy, został mianowany Kuczuk Said basza, który był już dawniej wielkim wezyrem.

### Dżuma.

**Bukareszt**, 18 listopada. Kwarantanna dla towarów z Konstantynopola została zniżoną z 6 dni na 3.

**Petersburg**, 18 listopada. Komisya dla zwalczania dżumy ogłasza, że przyczyną dwóch ostatnich wypadków śmierci w Odessie była istotnie dżuma. Skutkiem tego zamknięto obydwa domy, mieszkańców poddano pod obserwacyę lekarską, a mieszkania poddano desinfekcyi. Oprócz tego rozciągnięto dozór policyjny nad przedmieściami i okrętami.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).